Nr 38. Kraków, Piątek 15 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilinskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, **Rynek**. — Handel J. **Ekiera**, ul. **Karmelicka** 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Coraz trudniej.

Kraków, 14 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej musi przekonać, że austryacka Rada państwa, w obecnym swym składzie i organizacyi, żadnych nie daje gwarancyj produktywnej pracy. Już teraz dochodzimy do punktu, na którym rozbić się mogą usiłowania stronnictw, w każdej, ważniejszej kwestyi w rozbieżnych zmierzające kierunkach. Aspiracye narodowe są przy tem zbyt silne i coraz wybitniejszy przybierają charakter, aby pod ich parciem nie zatrzeszczały wiązadła parlamentarnego gmachu.

Poseł Daszyński wygłosił wczoraj zdanie, że z austryackiego punktu widzenia, każdy patryota uważany być może w Austryi za zdrajcę stanu; a więc tacy zdrajcy stanu nietylko zasiadają na niemieckich ławach lewicy, lecz znajdą się także po prawicy i w centrum, a więc wśród przedstawicieli ludów słowiańskich. Stąd też jeśli robi się komuś zarzut z tego, że jest Wielkoniemcem, to zarzutem i podejrzeniem jest również, gdy mówi się o Wielkopolakach, Wielkorusinach i t. d. Pos. Daszyński przytoczył to za dowód, że obecna organizacya państwa nie odpowiada uprawnionym aspiracyom, wyrobionych na tle ludowem indywidualizmów narodowych.

Jakkolwiek godzimy się na ostateczną konkluzyę tego rozumowania, musimy zaprotestować z całą stanowczością przeciwko stawianiu t. zw. „wielkopolskiej idei“ na równi z ideą wszechniemiecką w tem znaczeniu, w jakiem pojmuje ją np. partya radykałów narodowych w Austryi. My wierzymy w ideał wolnej i niepodległej Polski, my także pragniemy połączenia wszystkich części porozbiorowej ojczyzny; lecz gdy stronnictwo Wolfa i Schoenere żąda wprost oddania Austryi pod hegemonię Prus, względnie cesarstwa niemieckiego, a więc dąży do natychmiastowego przekształcenia organizacyi i charakteru państwa austryackiego w duchu czysto niemieckim, to my nie żądamy ani aby Austrya stała się polską, ani nie dążymy do wcielenia jej do któregokolwiek z państw istniejących. Owszem, my chcemy w Austryi żyć i pracować, oddać jej to, co się jej należy, ale pod warunkiem, że ona zapewni nam pełny narodowy i ekonomiczny rozwój. Nasz ideał niepodległej Polski leży w takiej odległości od dzisiejszych pokoleń, że on zupełnie nie narusza prawnopaństwowych stosunków w żadnem z państw rozbiorowych. Więc między pangermanistą w rodzaju Wolfa i Schoenerera a patryotą „wszechpolskim“ — jest tak w oczy bijąca różnica, że trudno ukryć zdumienie, iż nie dojrzał jej poseł Daszyński.

Głosowanie nad wnioskami adresowemi, dokonane wczoraj, przekonało nas także, że jak w dawnym, tak i w tym parlamencie, niema większości, potrzebnej do powzięcia zasadniczych uchwał. Będzie więc, nawet w razie wyrównania pewnych różnic, obecna Izba zawsze chromać na tym punkcie, że ani prawica, ani lewica nie będzie rozporządzać większością dwóch trzecich części głosów.

Najbliższe posiedzenia Izby dostarczą chyba objawów coraz bardziej piętrzących się trudności.

Galicya w budżecie państwowym.

W omówionym obszernie budżecie państwowym za rok 1901 znajdujemy następujące same drobne kwoty na potrzeby naszego kraju:

Na budowę mostu na Dniestrze 60.000 kor., naprawa drogi koło Jaryczowa 40.000 koron; naprawa drogi koło Michałówki 10.000 koron; most na Wiśle pomiędzy Krakowem a Podgórzem 120.000 kor.; dodatek skarbowy na budowę drogi z Krakowa do Podgórza 22.000 K; most na Skawie 100.000 K; dodatek do budowy drogi z Buska do Żelechowa 20.000 K; z Jaworowa do Rawy 40.000 K; naprawa drogi państwowej koło Lwowa 80.000 kor; droga z Sieniawy do Bukowic 10.000 K; droga z Majdan do Rozwadowa 20.000 K:

W dziale budowli wodnych: regulacya Wisły 600.000 K; Dunajca 218.000 K; Sanu 462.000 K; Dniestru 516.000 K; Wisłoka 105.000 K; Prutu 50.000 K; Soły 79.500 K; Łomnicy 79.616 K; Bugu 19.800 K; Białej 17.320 K; założenie kultur wierzbowych 20.000 K; port zimowy w Nadbrzeziu 150.000 K.

Na budowę starostwa w Krakowie 240.000 K; koszar w Rzeszowie, Jarosławiu i Stryju 915.000 K; dotacya dla Akademii umiejętności w Krakowie 16.000 K; dla Akademii sztuk pięknych w Krakowie 75.400 K; dla celów archeologicznych w całej Galicyi 40.000 K; fundusz religijny w Galicyi 3,920.700 K; dla Krakowa 320.700 K.

Uniwersytet we Lwowie 873,700 K; dobudowanie skrzydła przy gmachu uniwersyteckim we Lwowie 100.000 K; adaptacye gmachu 31.750 K; Uniwersytet w Krakowie 1,181.200 K; a adaptacye w gmachach 29.326 K. Politechnika we Lwowie 360.000 K; wydatki na adaptacye w gmachu 39.704 K; Szkoła weterynaryjna we Lwowie 109.900 K; budowa ruskiego seminaryum w Kołomyi 80.000 K; na adaptacye gmachów gimnazyalnych 15.650. Szkoła realna w Jarosławiu 100.000 K; na adaptacye szkół realnych 13.000; adaptacye w seminaryach nauczycielskich 1.100 K; adaptacye szkół handlowych 13.000 K. Na budowę urzędów podatkowych względnie na przebudowę gmachów: w Kałuszu 20.000 K i w Zabłotowie 15.000 K; w Zasławnej 20.000 K.

Na budowę telefonów w całem państwie 1,800.000 K, z czego na Galicyę naturalnie minimalna cząstka przypadnie. Na pomnożenie liczby wagonów kolei państwowych 1,730.000 K, z tem, że zapewne, jak dotychczas, stare wagony z innych austryackich kolei będą szły jako „nowość“ do Galicyi, a nowe będą tylko dla reszty krajów koronnych. Na wykończenie linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów 100.000 K; na wykończenie szczegółowych projektów kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska 68.000 K.

Na budowę gmachów sądowych: w Stryju 56,000 K; w Krakowcu 4.632 K; w Tarnopolu (więzienie) 77.400 K; w Kałuszu 91.000 K; w Zabłotowie 82.000 K; w Uhnowie 41.000 K; w Śniatynie 40.000 K; w Starym Samborze 30.000 K; w Boryniu 1.800; w Nowym Sączu 19.000 K; w Ropczycach 30.000 K; w Podgórzu 19.882 i w Muszynie 54.666 K.

Rozruchy w Hiszpanii.

Sprawa panny Ubao jest jakby rozdziałem, wyjętym z powieści Sue'go, toteż trafiła od razu do wyobraźni tłumu, poruszyła umysły silniej, niż wszystkie oderwane hasła wolności. Lud nie ma zmysłu do abstrakcyi, do wszelkiej doktryny, ale niech w pewnym konkretnym wypadku jakaś idea przyoblecze się w ciało, masy obojętne przez długie nieraz lata, ogarnia nagle jakby jakiś ruch żywiołowy.

Panna Adela Ubao, dziedziczka milionowej fortuny, należy do najpobożniejszych rodzin w Hiszpanii. W roku 1898 Adela uczęszczała z matką swoją często na kazania Jezuity, ks. Cermena w kościele Panny Maryi w Madrycie. Dziewczynę wymowny kaznodzieja czarem swojego słowa niejako zahypnotyzował, wolę jej ubezwładnił, umysł podbił. W tajemnicy przed matką, Adela poszła do O. Cermena, ażeby złożyć generalną spowiedź. Zwykły jej spowiednik, świecki duchowny, dowiedziawszy się w jakiś czas o tem, zganił ten krok, mówiąc wobec rodziny, że nigdyby nie pozwolił, ażeby Adela spowiadała się u Jezuitów, zna bowiem kierunek jej umysłu. Ale perswazye matki i najbliższego otoczenia, równie jak nauki świeckiego księdza nie zdołały wpłynąć na Adelę, która i nadal w tajemnicy odwiedzała O. Cermenę.

Trwało to dosyć długo, aż wreszcie przyjaciółki jej doniosły matce o tych tajemniczych odwiedzinach. Pewnego dnia zjawiła się matka niespodziewanie na podobnem spotkaniu w chwili, gdy Adela odbywała spowiedź. O. Cermeno przerwał natychmiast spowiedź i odszedł niezadowolony. Odtąd porozumiewał się listownie z panną Ubao, wzywając ją ciągle, ażeby „porzuciła wszelkie wahanie i poszła za swojem powołaniem, gdyż jest największą wobec Boga zasługą zwyciężyć w świętej walce.“ W jednym z tych listów wezwał ją, ażeby się wyrzekła posłuszeństwa dla matki i opuściła ją dla rozpoczęcia życia klasztornego. Namowy listowne popierał posyłaniem odpowiednich książek, w których podkreślał potrzebne dla swojej intrygi ustępy. — Oto jeden z pomiędzy wielu: „Święte dziewice składały wszystko w ofierze, matkę, ojca, chociaż byli starzy, chorzy, umierający, byle tylko pójść do klasztoru.“ Adela, która była, jak to jej świecki spowiednik zauważył, skłonną do egzaltacyi, wpadła w taki stan rozdrażnienia wobec rodziny, uczuła zarazem taki pociąg do życia dewocyjnego, że opuściła dom pokryjomu, gdy matka leżała chora, udawszy się do klasztoru Jezuitów, gdzie miała wdziać habit, jako siostra zakonu niewolnic św. serca Jezusowego.

Rodzina Adeli Ubao udała się pod opiekę władz i wytoczyła przeciwko niej proces. Hiszpański kodeks cywilny orzeka w artykule 321, że dziewczęta przed ukończeniem 25 roku życia nie mogą opuścić domu bez zezwolenia rodziców, chyba że idzie o wybór zawodu. Dwie pierwsze instancye sądowe miały rozstrzygnąć, czy wstąpienie do klasztoru jest wybraniem zawodu, czy istnieje różnica prawna pomiędzy duchownym świeckim a zakonnikiem, względnie zakonnicą. Otóż obie pierwsze instancye orzekły, że różnica taka nie istnieje, że więc Adela Ubao może pozostać w klasztorze wbrew woli opiekunów.

Sprawa poszła przed trybunał kasacyjny, wobec którego imieniem rodziny Adeli Ubao stanął adwokat Salmeron. Na podstawie prawa kanonicznego i ustawy cywilnej udowodnił Salmeron, że istnieje różnica prawna pomiędzy duchowieństwem świeckiem a zakonnikami i zakonnicami, że więc Adela Ubao, wstępując do klasztoru, nie obrała sobie przez to zawodu. Trybunał kasacyjny, jak to wczoraj doniósł nam telegram, przychylił się do wywodów Salmerona, skutkiem czego Adela Ubao musi powrócić pod dach rodzicielski. Przy tej sposobności wyraźnie oświadczył Salmeron, że rodzina Ubao nie sprzeciwiałaby się wstąpieniu Adeli do klasztoru po rozważnym namyśle, protestować jednakże musi przeciwko s p o s o b o w i, w jaki dziewczynę do klasztoru wciągnięto.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że jedną z najważniejszych przyczyn obecnych rozruchów jest nadzwyczajne wzmożenie się klasztorów w Hiszpanii. Według najświeższego obliczenia posiada Hiszpania 70.281 zakonników i zakonnic. Z biegiem czasu klasztory zagarnęły olbrzymią część majątku narodowego, a zarazem ogromną władzę faktyczną. Nad dworem królewskim roztoczyły pilną opiekę przez fanatycznego Jezuitę, O. Montanę, spowiednika królowej i wychowawcę małego króla. Montana tak podkopywał konstytucyjne życie, że wreszcie na wyraźne żądanie parlamentu musiał opuścić swoje uprzywilejowane stanowisko. Jezuici popierają wszystkie ruchy destrukcyjne, a więc Karlistów w Nawarze i kraju Basków, a separatystów czyli regionalistów w Katalonii i Biskai.

Wielkie przedsiębiorstwa finansowe, jak towarzystwo monopolu tytoniowego, żeglugi zaatlantyckiej, Bank hiszpański — są w rękach zakonów. W murach klasztornych mają liczne fabryki i warsztaty, a nie płacąc ani podatku, ani robotnika, zabijają przemysł i rękodzieła krajowe.

Oczywiście stronnictwa opozycyjne, a zwłaszcza republikanie korzystają z oburzenia ludności na rzecz swoich programów politycznych. — Republikanie święcili na prowincyi uroczyście proklamacyę pierwszej republiki z dnia 11 lutego 1873 r. Rząd zamknął kilka republikańskich dzienników, a demokratycznym dziennikom „Progreso“ i „Heraldo“ wytoczył proces. Mimo to pisma liberalne, jak „Imperial“, dalej „Liberal“ i „Correo“ występują bardzo gwałtownie przeciwko rządowi. Dziennik „El Pais“, którego wydawnictwo rząd zawiesił, ściągnął na siebie tę karę przez wydrukowanie tłustemi czcionkami wyroku, wydanego w swoim czasie przez sąd wojenny na hr. Casertę, przyszłego teścia księżniczki Asturyi. Hr. Caserta był podczas ostatniej wojny domowej szefem sztabu generalnego pretendenta, Don Carlosa i wówczas to osławił się okrucieństwami, pożogą i plądrowaniem po zajęciu Cuency.

Wodociąg krakowski.

Kraków, 14 lutego.

W cywilizacyjnym rozwoju miasta Krakowa zaszedł dzisiaj ważny wypadek. — Na Rynku krakowskim odbył się uroczysty akt otwarcia wodociągu miejskiego, świadczący, że miasto nasze, na punkcie urządzeń higieny i asanizacyi, przyjętych i wprowadzonych w życie we wszystkich należycie administrowanych miastach, nie pozostało w tyle, lecz kroczy drogą postępu.

Ciężkie stosunki finansowe miasta utrudniają i powstrzymują ten postęp. Miasto, skazane na korzystanie z bardzo nielicznych źródeł dochodów, musi w pierwszym rzędzie olbrzymie łożyć fundusze na utrzymanie szkół, będących najważniejszym dla przyszłości mieszkańców postulatem. To też nic dziwnego, że tak olbrzymie przedsiębiorstwo finansowe i techniczne, jak wodociąg, pochłonęło i czasu i usiłowań wiele.

Na innem miejscu kreślimy dzieje tych usiłowań i dokonanego dzisiaj dzieła. Pozostanie ono chlubą obecnego zarządu miejskiego i tych, co do jego wykonania i wprowadzenia w życie przyłożyli rękę. Pozostanie chlubnem dla nauki polskiej świadectwem, że na czele prac technicznych, wymagających głębokiej, zawodowej wiedzy i doświadczenia, stanął Polak i że nie potrzebowaliśmy tutaj sił duchowych zapożyczać u obcych. Pomimo gołosłownych zarzutów przeciw kierownictwu budowy, dyktowanych złą wolą raczej, niż chęcią służenia publicznej sprawie, stwierdzić się godzi, że do dzieła tego zużytkowano także, w możliwej i faktycznemi stosunkami dyktowanej mierze, przemysłowe siły kraju.

Najcenniejszem dobrem materyalnem człowieka jest i pozostanie: z d r o w i e. „Nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz“ — śpiewał o niem poeta z Czarnolasu. Do utrzymania tego zdrowia, do wzmocnienia i ustalenia jego warunków, przyczynia się dzisiaj miasto Kraków budową wodociągu. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko gorące wyrazić życzenia, aby wodociąg krakowski spełnił pokładane w nim nadzieje i stał się dźwignią w dalszym rozwoju prastarej stolicy Jagiellonów.

Akt otwarcia wodociągu miał przebieg nadzwyczaj uroczysty.

W Radzie miejskiej.

W celu dokonania ostatecznych uchwał w sprawie wodociągów zebrała się wczoraj na posiedzenie nasza Rada miejska. Stwierdzić należy, że zebrało się zaledwie 30 radców, t. j. tylko komplet wystarczający do powzięcia uchwał. Jest to tembardziej dziwnem, jeżeli się zważy, że chodziło o sprawę tak żywotną, jak wodociągi, i że posiedzenie było uroczystem. Posiedzenie zagaił prezydent F r i e d l e i n i podniósł, że dobiegła do końca sprawa, która Radę miasta Krakowa przez 10 kadencyj zajmowała. Wodociąg — rzekł dalej mowca — nie jest w Krakowie nowem urządzeniem, bo Kraków już w wieku XIV miał wodę doprowadzoną do domów. Z upadkiem miasta, zniszczonego przez Szwedów w r. 1657, zniszczał i wodociąg. Za rządu wolnego miasta między rokiem 1820 a 1827 były opracowane projekta wodociągu ze źródeł znajdujących się w Chełmie, Olszanicy, Bronowicach Wielkich, Toniach i Marszowcu, lecz żaden do wykonania nie przyszedł, jak się zdaje, z braku potrzebnych funduszów. Po przerwie blisko 40-letniej, dopiero w okresie samorządu, pierwszy prezydent miasta dr Dietl w przemówieniu swem programowem, na pierwszem posiedzeniu Rady w dniu 31 października 1866 r. wypowiedzianem, wyliczając potrzeby miasta, wymienił z naciskiem, że przedewszystkiem sprowadzenie obfitej wody źródlanej, a bodajby i rzecznej do miasta, jest koniecznem dla zdrowia i wygody mieszkańców. Zaraz też po objęciu urzędowania polecił budownictwu miejskiemu sporządzenie projektu na sprowadzenie wody z Wisły. Dla rozpoznania tego projektu zażądał dr Dietl od Rady na dniu 6 października 1870 wydelegowania komisyi, złożonej z 6 radców i czterech obywateli z poza Rady. Pierwszą tę komisyę wodociągową składali z Rady: Rzewnski, Zieleniewski, Rydzowski, Brzeziński, Aleksandrowicz i przemawiający; z poza Rady: Kurtz, Makowski, Kołodziejski i Żebrawski. Oprócz jednego, nikomu nie było danem doczekać się wodociągu.

Pierwotną myślą dra Dietla było, aby koszt wodociągu ograniczyć do kwoty 600.000 złr., gdy jednak projekt budownictwa nie znalazł przyjęcia, polecono ówczesnemu referentowi technicznemu komisyi, ś. p. Kołodziejskiemu, aby w odległości najdalej 2 mil od miasta wyszukał wodę. Gdy jednak żadne w 2-milowej odległości znajdujące się źródło nie dawało odpowiedniej ilości wody, posunięto się w poszukiwaniach w odleglejsze okolice, powierzając badania i referat ś. p. drowi Lutostańskiemu, następnie ś. p. Władysławowi Klugerowi, a wreszcie drowi Domańskiemu. Przez lat 30 pracowała komisya, zmieniając skład swój w miarę odnawiania się Rady co trzechlecie. Poświęcali się więc tej sprawie w różnych kadencyach, biorąc udział w przewlekłych i nużących obradach Rady: Aleksandrowicz, dr. Bandrowski, Bereźnicki, Beringer, Biason, Biborski, Birnbaum, dr. Brzeziński, prof. Bujwid,

---

Witold Gozdawa-Godlewski.

(Z powodu wydania pośmiertnego: „Utworów W. G. Godlewskiego. G. Gebethner i Spka. Kraków-Warszawa.)

Życie! drogie, kochane, święte życie!

Ileż nieznanych cudów kryje w swych głębinach, ile blasków i woni, pragnień, zwątpień, upojeń. „W pianach jego, w szalonych odmętach, to w głębiach zawrotnych, — takie nadzwyczajne skarby Sezama? tylko pragnąć, tylko umieć sięgnąć po te skarby, tylko nie bać się zawrotów głowy, nie cofać się przed potokami lawy, śmiać się w oczy chmurom i błyskawicom... Płynąć... płynąć!“ Życie wzywa na swoje uczty, życie rozlewne i szalone, a takie barwne, takie rozmaite.

Evoe vita!

Pierś wzbiera olbrzymią żądzą, duch rwie się w odmęty życia, w słoneczne, potężne światy młodości, gdzie wszystko z ognia jest i zapału, gdzie niema nic małego, powszedniego, a wszystko wielkie, wspaniałe.

Godlewski należy do tych, którzy ukochali życie, ukochali je za smutki i rozkosze, do tych, którzy z młodzieńczą odwagą idą w świat burzyć wszystko, co niskie i marne, którzy nie lękają się ni walki, ni cierpienia, bo mają wiarę w zwycięstwo. Nie filozofują jeszcze, nie zastanawiają się nad przejawami życia, ale pijani jego świetnością, jego szałem, wchłaniają je tak, jak stoi przed niemi, nurzają się w jego rozkoszach i cierpieniach. A aby powiększyć rozkosz, rozmyślnie szarpią swoje serca, upajają się rozkoszą bólu i cierpienia.

Cała książka Godlewskiego gra olbrzymią, płomienną pieśnią życia, huczy bezmiernem, nie dającem się nasycić pragnieniem życia. Walczyć i zwyciężać, wątpić i wierzyć znowu, tęsknić i posiadać, cierpieć i odurzać się rozkoszą, to treść życia i treść utworów poety. — On wiecznie majaczy sennie o ogromnej rozkoszy życia, a kiedy wreszcie to życie zadrga konwulsyami radości, wtedy porywa go, unosi, ciska na kolana przed swoją potęgą i gra na strunach jego duszy czarodziejskie pieśni.

I dusi się w atmosferze powszedniości, przesyconej konwenansami, przestarzałemi formułkami społecznemi i religijnemi, w tym małym światku filisterskiej radości i użycia, całą duszą rwie się do innego życia, gdzie ludzie przeżywają szczere radości i szczere cierpienia, gdzie istotą życia nie są troski dnia powszedniego, melodramatyczne i często udane rozpacze, ale tytaniczne porywy i walki. Smutno mu w „harmonii miernot“, wśród pokolenia karłów i niewolników, którzy nawet pragnąć nie mogą, bo ich dusze zamarły i rozsypały się w próchno. Oni niegodni tego życia, które pieści ich skronie miłosnemi pocałunkami, niegodni tej rozkoszy, której bramy stoją przed nimi otworem, ci niewolnicy, zakochani w kajdanach, krępujących swobodę ducha. Tylko silni mają prawo do życia, niewolnicy i karły bluźnią życiu swojem istnieniem.

Z tego pojęcia życia płynie także bezmierne uwielbienie dla wszystkich bojowników ducha, dla apostołów swobodnej myśli, walki i buntu, dla bluźnierców i zbrodniarzy, którzy w obronie niezawisłości ducha, bogom i światu wydali walkę, dla tych wszystkich, których „Bóg i człowiek wśród swych błogich krain znosić nie lubią, gdyż im lśni z pod powiek wielka chęć walki...“ Ten cykl, zatytułowany „Bluźnierstwa“, jest może najsilniejszy ze wszystkich utworów. Jest tu Kain, ten wygnaniec, błądzący samotnie po dalekich pustyniach, skazany na zagładę za swój bunt; jest Herostrat, wnoszący płomienne żagwie w świątnice znienawidzonych bogów, jest wreszcie pokolenie męczenników, synów Nioby, śmiało idące w bój ze zbutwiałemi, spodlonemi światami; wszyscy ci synowie zemsty i grzechu, nie znający wstydu, ani pokory — tej zwierzęcej pokory, co zgina głowy niewolników do stóp siepaczy.

I równocześnie wszystko, co krępuje pragnienie życia, co wgniata w piersi wykrzyk: „Evoe vita!“ — uważa za zło, z którem ciągle i wszędzie walczyć trzeba. Bo aby żyć, aby odczuwać szczerze radości istnienia, trzeba się wyzwolić, skruszyć i zerwać pęta, jakiemi wieki skrępowały ducha ludzkiego, trzeba stworzyć sobie własne drogi, cele i prawa. Ludzkości nie można zrównać, podciągnąć pod jakiś wspólny mianownik, każdy człowiek nosi w sobie swoje cele i prawidła życia. Tak samo nie można wprowadzić ogólnego szczęścia, ogólnego zaspokojenia, wiecznie muszą być cierpiący i krzywdzeni i krzywdziciele i zadowoleni, bo inaczej straszna nuda zapanowałaby na świecie, ludzie zmieniliby się w maniaków, w automaty, z rozpaczą zaczęliby szukać samych siebie i nie znaleźliby.

Ogromnie zajmujący jest ustęp rozprawki filozoficznej „Nadczłowieczeństwo wobec życia“, który właśnie tę sprawę socyalną porusza.

Ideałem człowieczeństwa jest dla poety człowiek uświadomiony, rządzący się tylko popędami własnej istoty, wyzwolony z kajdan społeczno-religijnych. Dlatego ciągle policzkuje małe, puste dusze, słabość, filisterstwo, bezrozumny tłum, który tylko korzyć się umie, a boi się walki i cierpienia.

Bo cierpienie jest także rozkoszą, rozkoszą większą, niż radość i szczęście. Rozkosz bólu to straszna moc. Targa pierś pożarem uczucia, krwawemi szponami skargi, drży w łez i krwi przypływie, a jednak graniczy z samem szczęściem — z nadmiarem szczęścia.

Tak mniej więcej przedstawia się świat i życie w utworach poety.

Niema w jego utworach ckliwej, banalnej erotyki, niema sztucznych nastrojowych obrazów przyrody, ani filozoficznych spekulacyj, nad wszystkiem góruje życie, życie z wszystkiemi swojemi radościami i cierpieniami. I im więcej bólu, tem silniej rwie się jego pieśń, tem potężniej brzmią struny, przepojone rozpaczą.

Nie powinniśmy zapominać, że Godlewski umarł wcześnie, bo miał zaledwie lat dwadzieścia. Wiele myśli nie mogło się jeszcze przejawić, tu i ówdzie widzimy niepewność poglądów, wahania się, czuć młodzieńczość, która szuka dopiero wyrazu dla swoich uczuć i pragnień, która nie zaczęła się jeszcze zastanawiać nad życiem i dlatego przejawy jego nieraz może pojmuje błędnie. Ale obok tego spotykamy wiele myśli świeżych, dźwięczących szczerością młodocianego umysłu, znajdujemy poglądy, które skupiają naszą uwagę i zmuszają do zastanawiania się. Prócz tego zrozumiały pietyzm rodziny zebrał tu wszystko, co po nim pozostało, bez względu na wartość, on sam może niejedno jeszcze za życia odrzucił, uważał za próbę, szkic, rzucony przypadkiem na papier w chwili nastroju. Dlatego to obok utworów bardzo silnych, wykończonych w myśli i formie znajdujemy inne zupełnie słabe, nie dosięgające jego talentu.

Dziwne jest w jego utworach jakieś przeczucie rychłej śmierci. Życie, którego jest piewcą, jest jakieś przyspieszone, gwałtowne ponad miarę, jak gdyby chciał przeżyć je w ciągu godzin kilku, jak gdyby chciał wchłonąć je całe w siebie jednym tchem, objąć jednym uściskiem. Ciągle brzmi ten ton smutku i przeczucia, ciągle wydziera się z płomiennej hucznej pieśni życia myśl o śmierci.

> Gdy głaz cmentarny nad mą głową senną
> Z łoskotem zimnym zamknie swe podwoje,
> Gdy już zapadnę w ciszę cisz bezdenną
> Wy tu przyjdziecie, wy, o pieśni moje!

Tosamo co powiedziałem wogóle o jego talencie, można również powiedzieć o formie. Nie miał czasu przełamać jej trudności, dlategoż gdzieniegdzie forma jest chropowata, twarda, chwilami czuć brak swobody, z jaką artysta powinien się obracać wśród rytmów i rymów zawiłych. W utworach prozaicznych styl jest niekiedy nadzwyczajnie piękny, ogólnie toczy się gładko i dźwięcznie, chociaż utwory prozą należą do najsłabszych.

Stanisław Sierosławski.

Chęciński. dr. Domański, Federowicz, prof. Grabowski, dr. Hajdukiewicz, dr. Horowitz. dr. Faustyn Jakubowski, Jawornicki, John, dr Jordan, Kieszkowski. Knaus, dr. Kohn, dr. Kopff, Łapiński, Matusiński, Mirtenbaum Muczkowski, Nowacki, dr. Oettinger, dr. Pareński, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Propper. dr. Pieniążek, dr. Ponikło, Rotter, Rosenblatt, Rydzowski, Rzewuski, Slęk, Słonecki, Szaucer, prezydent dr. Szlachtowski, dr. Warszauer, dr. Weigel, hr. Wodzicki, Zaremba i Zieleniewski. Pracowali przy pomocy techników i znawców, zapraszanych z poza Rady, którymi byli: prof. dr. Alth, prof. Bortnik, inżynier Brohocki, prof. dr. Browicz, inżynier Chrząszczewski, prof. Horoszkiewicz, radca Ingarden, Kluger, Kołodziejski, dr. Lutostański, radca Matula, starszy inżynier Möser, prof. dr. Olszewski, inspektor kolei Potyka, radca Józef Sare, inżynier Schramm, prof. dr. Stopczański, prof. dr. Szajnocha, radca górniczy Walter, prof. dr. Zaręczny. — Z wojskowości: fmp. hr. Geldern-Egmont, pułkownicy: Keil, bar. Leithner, Noe, bar. Schalles, Stipanowic; kapitanowie: Cerwa i Gołogórski. Wszyscy z całą życzliwością popierali prace komisyi. Wymieniam wszystkich, pragnąc tem wyrazić żyjącym podziękowanie, zaś rodzinom tych, których śmierć z pośród nas zabrała, dać dowód uznania ich pracy.

W ciągu tego czasu przedkładane były komisyi różne projekta, oparte na wodzie źródlanej, rzecznej, gruntowej, wreszcie na wodzie ze studni artezyjskiej. I tak przedkładali projekty z wodą rzeczną: Gabryeli 2, Barański 1, St. George 1, Kołodziejski 7, Tow. berlińskie 2, Lutostański 2, Tuszyński 1, Ankieta Tow. technicznego 1; z wodą gruntową: St. George 1, Kołodziejski 3, Jucker 1, Lutostański 5, Tuszyński 1, Ingarden 1; z wodą źródlaną: Kołodziejski 1, Jucker 1, Lutostański 2; z wodą ze studni artezyjskiej: Brochocki 1. Nie polegając ani na zdaniu własnem, ani też techników rodaków, zasięgała komisya opinii i rady znakomitych techników i znawców wodociągowych obcych, jak Friedrich, Salbach, Lueger, Grahn, Oesten i Gruber.

Zarzucano w ciągu tego czasu nieraz komisyi zbyt powolne działanie. Jeżeli się jednak zważy z jednej strony wielką odpowiedzialność, jaka na niej ciążyła, a z drugiej ostrożność konieczną, z jaką jej postępować wypadało w wyborze mającego się przedłożyć Radzie do przyjęcia projektu, to zarzut taki trafić jej nie może. Im bowiem odleglejsze były wody, które do użycia zalecano, tem koszt wodociągu stawał się wyższy, z tem też większą ostrożnością i oględnością rozbierać trzeba było projekty, mając na względzie tak smutne doświadczenia Wiednia co do obfitości i trwałości źródeł, jak i niezamożność miasta naszego. Te też były przyczyny, dla których od użycia źródła w Regulicach odstąpiono. Po zwalczeniu nieufności do wód gruntowych, których badanie aż do owej chwili było nieomal zaniedbane, rozpoczęła komisya, złożona z pp. Bujwida, Chrząszczewskiego, Domańskiego, Ingardena, Rottera, i Zaręcznego, pod przewodnictwem prof. dra Browicza, poszukiwania w tym kierunku, której też za szybkie i energiczne przeprowadzenie badań uznanie się należy. Wystąpiła też komisya przed Radą już w dniu 26 maja 1898 roku z wnioskiem wykonania wodociągu z wód gruntowych, w Bielanach i Budzyniu znalezionych, który też uchwalono.

Największe uznanie należy się p. radcy Ingardenowi tak za badanie wód gruntowych, tak za sporządzenie nader dokładnego kosztorysu, jak i za gorliwe, nader pilne i ostrożne prowadzenie robót. (Huczne oklaski). Niemniejszą też wdzięczność winniśmy komitetowi wykonawczemu, złożonemu z pp. ś. p. dra Pieniążka, Chrząszczewskiego, Rottera, Beringera, Nowackiego, Biborskiego i Sarego, którzy z życzliwością, uznania godną, swą wiedzę, czas i trud gminie poświęcali. (Huczne oklaski). Przemysłowcom, fabrykom i zakładom przemysłowym, które dla wodociągu roboty dostarczały, a które bez zarzutu wykonywały, jak: Rumpel i Waldeck, Meus i Górski, Märky, Bromowsky i Schulz, huty w Königgratzu, Zieleniewski, arcyksiążęca fabryka w Cieszynie, ks. Ogińska, Liban, Niedzielski, Habrzyk, Kowalski, Szczerbiński, Sulikowski, Krotowski, Kozłowski, Szczerbuła, Górecki, Peterseim, Jakubowski i Jarra, König, wyrażam tu podziękowanie.

Następnie prezydent wyraził publiczne podziękowanie Sejmowi, Wydziałowi krajowemu i władzom rządowym, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Imieniem komisyi wodociągowej prof. Rosenblatt zaznaczył, że wodociągi już w zupełnym są porządku i że delegat namiestnika udzielił pozwolenia na jego otwarcie. Wodę zbadano w ostatnich tygodniach 111 razy i orzeczono, że do użytku jest dobrą. Badania przeprowadzał zakład dla badania środków spożywczych i chemik miejski., który nadto zestawił badania wody ze studni na Bielanach z r. 1896 z wodą obecną w mieście i orzekł, że są one zupełnie jednakowe. Wodę więc będziemy mieć dobrą. Ale jest i odwrotna strona medalu. — Kto tę dobrą wodę pić chce, musi za nią płacić. Komisya przedstawia tedy wniosek, aby ustanowić opłatę podatku a) wodociągowego gminnego dla amortyzacyi pożyczki wodociągowej i b) opłaty za użycie wodociągów. Referent przytacza dalej, że na właściwe koszta budowy wodociągu do rozporządzenia było 3.130.105 koron, a rzeczywiste koszta budowy wyniosły 3,087.576 koron, pozostałaby więc kwota 42.539 koron. Należy jednak zauważyć, że z kwoty do rozporządzenia będącej pokryto nadkosztorysowe wydatki na budowę w kwocie około 72.500 koron, a to: 1) na dodatkowe żądania władz wojskowych około 10.000 koron; 2) za rozszerzenie wodociągu na Czarną Wieś za wałem kolejowym 14.000 koron; 3) za rozszerzenie do rogatki w Krowodrzy 5.000 koron; 4) na budowę domku dla stróża zbiornika 7.800 koron; 5) na centralne ogrzewanie budynku maszynowego w Bielanach 5.500 koron; 6) większe koszta wywłaszczenia gruntów z powodu rekursów 26.500 koron; 7) siedm dodatkowych studzien publicznych w mieście 4.700 koron. Wydatki te pokryto oszczędnością na innych przedmiotach. — Na ogólne koszta budowy wodociągu (budowa, interkalarya, biuro) było do dyspozycyi 3.416.900 koron; ogólne wydatki z interkalaryami do dnia 15 lutego b. r. wynoszą ostatecznie 3,531.900 koron, okazuje się więc niedobór 115.000 kor., spowodowany 1) rekursem OO. Kamedułów, wskutek którego rozpoczęto budowę o 6 miesięcy później, a przez ten czas biuro wodociągowe funkcyonowało i opłacało swe siły. Nadto zapłacono OO. Kamedułom 14.000 koron więcej za grunta; 2) stratą na kursie walorów pożyczki wodociągowej po 2%, czyli około 72.000 koron. 3) lombardowaniem papierów funduszów miejskich do marca 1900 r., t. j., do zrealizowania pożyczki, po 7% i 4) dłuższemi interkalaryami z powodu późniejszego otwarcia wodociągu.

Kwota brakująca 115.000 koron pokrytą będzie z funduszu obrotowego miejskiego, a następnie umorzona w ciągu 10 lat kwotami, wstawianemi w budżet wodociągowy.

Koszta robót, które przeprowadzono skutkiem domagania się władz wojskowych, wynoszą około 160 tysięcy koron. W tej sprawie wniesiono do ministerstwa wojny prośbę o subwencyę. Subwencyę tę przyrzeczono, ale pod warunkami, któreby kosztowały około 100.000 koron, więc subwencyi tej się zrzeczono.

Referent uzasadniał w dalszym ciągu cyframi wydatki, potrzebne od dnia 15 lutego do końca bieżącego roku na administracyę i amortyzacyę. — Wydatki te dojdą do kwoty 316.000 koron; w tem odsetki i raty amortyzacyjne koron 190.619, płace urzędników i sług 40.379, utrzymanie stacyi pomp w ruchu 24.937, konserwacya wodociągu 44.000, lokal i utrzymanie biura 5.163, opał dla służby 760, umundurowanie służby 1.320, podatki i asekuracye 1.200, dojazdy do Bielan 1.600, nieprzewidziane wydatki 2.522, nadzwyczajne wydatki 3.500 koron. W wydatkach na konserwacyę mieści się rezerwa na przyszłość. Na pokrycie tych wydatków są następujące dochody: 4% podatek wodociągowy od czynszów za 10½ miesięcy, koron 263.549; odsetki od fundacyi Zieleniewskiego 7.000; dochód za wodę w budynkach, nieopłacających podatku czynszowego, lecz według taryfy, 24.244; dochód za wodę na cele przemysłowe według wodomierzy 4.000; dochód za wodę bez wodomierzy 6.420; dochód za wodę po za obrębem miasta 5.600; dochód z wodomierzy 2.400; dochód z gruntów wodociągowych w Bielanach 1.200; dochody nadzwyczajne 1.587 koron. Razem 316.000 koron. Zatem podatek na rok bieżący musiał być ustanowionym w wysokości 4%.

Mowca na podstawie swego wywodu zgłasza następujące wnioski: 1) Rada miasta, przyjmując do wiadomości wyniki chemicznych i bakteryologicznych badań wody, oraz wynik komisyi kolaudacyjnej, uchwala otworzyć i puścić w ruch wodociąg miejski imienia cesarza Franciszka Józefa w dniu 14 lutego 1901 r. 2) Obowiązek wodociągowego podatku gminnego i opłat za używanie wody po myśli ustawy wchodzi w życie z dniem 15 b. m. 3) W szczególności ustanawia się podatek wodociągowy gminny w wysokości 4 prc. od zeznanego i przez władzę sprawdzonego czynszu najmu, względnie od wartości czynszowej budynków. 4) Rada zezwala na otwarcie wodociągu w gminie Czarna Wieś równocześnie z otwarciem w mieście.

Dr Seinfeld nie ma zamiaru krytykować działalności komisyi wodociągowej, owszem żywi uznanie dla wszystkich, co w pracach około budowy wodociągu udział brali. Oświadcza się za punktem 1 i 4 zgłoszonych wniosków komisyjnych, nie może jednak żadną miarą głosować za punktami 2 i 3, tj. za uchwaleniem podatku wodociągowego w wysokości 4 prc. i ustanowieniem tego podatku już od 15 lutego. Z lekkiem sercem nie może za tem głosować, tembardziej, że nie ma dokładnego przeglądu budżetu wodociągowego, bo tego dotąd w druku radcom nie przedłożono. A przecież wielkie rachunki wchodzą tu w grę, a gdy o mniejsze rozchodziło się sumy, Rada odsyłała sprawy do komisyi budżetowej i skarbowej. Wartałoby także sprawdzić, czy gdzieindziej wydatki na personal, utrzymanie i konserwacyę wodociągów, tak wielkie potrzebne sumy; tak jak tu przedstawiono, budżet nieco za hojnie ustanowiony. Czasy są ciężkie, a ciężary wodociągowe spadną jedynie na barki właścicieli realności. Także jest kwestya, od którego dnia ustalić podatek wodociągowy. Nakładanie podatku z dniem 15 lutego nie wydaje się mowcy słusznem. Jest to przepis drakoński, aczkolwiek odpowiada ustawie. Dotąd wodociągi zaprowadzono w Krakowie jedynie w 260 domach, czyby więc nie należało poczekać jeszcze z wymierzeniem podatku? A jeżeli już wymierzonym być musi, czy nie należałoby podatek mniejszy wyznaczyć dla właścicieli sklepów, bo ci i tak wiele opłacać muszą za czynsz, a płacić mają także za wodę, której w sklepie wcale nie potrzebują. Sprawa ta w komisyi może jest jasna, ale tu na Radzie jeszcze bliżej rozpatrzoną być powinna. Mowca czyni więc wniosek, aby zlecić komisyi wodociągowej przedłożenie osobnego referatu o podatku wodociągowym, a wtedy na osobnem posiedzeniu nad sprawą tą Rada obradować będzie. Sprawa podatku wodociągowego, zdaniem mowcy, nie powinna się była znaleść na dzisiejszem uroczystem posiedzeniu.

Dr Seinfeldowi odpowiada r. Kwiatkowski i prof. Rosenblatt, który podnosi, że za każdy dzień spóźnienia sprawy podatku wodociągów gmina poniesie straty przeszło 1000 koron dziennie. A jeżeliby teraz podatek oznaczyć niższy niż 4 prc., to w drugim roku możeby trzeba przyjść z wyższym; więc lepiej uchwalić teraz 4 prc., a można go będzie w przyszłym roku obniżyć.

Następnie uchwalono wnioski komisyi wodociągowej, a na wniosek radcy Kwiatkowskiego wyrażono wśród oklasków uznanie i podziękowanie p. prezydentowi Friedleinowi za jego udział w pracach komisyi wodociągowej.

Nabożeństwo i poświęcenie studni.

Dzisiejsza uroczystość odbyła się ściśle podług programu. O godzinie 9 rano świątynia Maryacka wypełniła się zaproszonemi przez Radę miejską osobistościami, które wzięły udział w uroczystem nabożeństwie dziękczynnem za doprowadzenie wodociągu do skutku. Odprawił nabożeństwo w asystencyi księży kościoła N. P. Maryi ks. infułat Krzemiński. Na nabożeństwie obecni byli: Rada miejska prawie w pełnym komplecie z prezydentem Friedleinem na czele, głównokomenderujący generał Albori z jeneralicyą, inżynierami i oficerami załogi, przedstawiciele władz rządowych, dyrekcyi policyi, wszystkie biura magistratu krakowskiego ze swoimi szefami, reprezentacya Uniwersytetu Jagiellońskiego i, naturalnie całe biuro wodociągowe z naczelnikiem swoim nadinżynierem p. R. Ingardenem. Po nabożeństwie, wszyscy wyżej wymienieni udali się na akt poświęcenia studni wodociągowej w Rynku głównym. Wybrano na ten cel studnię stojącą naprzeciw kawiarni p. Kijaka, przed Sukiennicami odległą kilkanaście zaledwie kroków od kościoła Maryackiego. Okolono ją słupami o barwach miejskich, chorągwiami w kolorach narodowych: miasta i państwa, herbami Polski, oraz zielenią. Również zielenią udekorowano wszystkie hydranty znajdujące się w Rynku.

O godzinie 10 przed południem ks. infułat Krzemiński w stroju uroczystym w infule i z pastorałem udał się z kościoła po specyalnie położonym chodniku z desek ku studni i tu po odprawieniu odpowiednich modłów, poświęcił wodę płynącą ze studni. Podczas tego służba wodociągowa otwarła wszystkie hydranty stojące w tej połaci Rynku i woda buchnęła na wysokość czwartego piętra, spadając w milionach kropel na bruk szkląc się i mieniąc tęczowo w słońcu przy kilkunastostopniowym mrozie. Po nabożeństwie urzędnicy biura wodociągowego, Rada miejska i nieliczni zaproszeni goście udali się powozami na Bielany, gdzie puszczono w ruch maszyny centralnej stacyi wodociągowej.

Opis wodociągu.

Wodociąg składa się: 1) ze studni na Bielanach, 2) stacyi pomp pod górą bielańską, 3) ze zbiornika głównego pod mogiłą Kościuszki, 4) z rury głównej, doprowadzającej wodę do miasta i 5) z sieci rur, rozprowadzających wodę po mieście.

Studnie w Bielanach w liczbie 20 stoją na wywłaszczonym terenie wodonośnym, mającym przeszło 70 morgów powierzchni. Teren będzie w przyszłości zalesiony. Liczbę studni, w razie potrzeby, można powiększyć jeszcze o ośm. Stoją one w odległości około 150 metrów od wysokiego brzegu rzeki; mają 9·5—11·5 metr. głębokości poniżej terenu, a ich słup wody przy najniższym stanie wynosi 6—7 metr. Wykonano je sposobem wiertniczym.

Stacya pomp. Wzdłuż wymienionych dwudziestu studni biegnie rura lewaru do studni zbiorowej, znajdującej się w osobnym budynku na stacyi pomp. Studnia zbiorowa, 12 metrów głęboka, w dolnej części w skale kuta, szeroka na 5 metrów, jest betonowana; stoi nad nią mały budyneczek, tak zwany domek studzienny. Do tej studni zbiega stopa lewaru, łączącego wszystkie studnie, tudzież rury ssące do pomp. Założono pod stokiem góry stacyę pomp i zbudowano odpowiedni budynek maszynowy, mieszczący: 1) salę maszyn, 2) kotłownię, 3) salę na pompy, zasilające kotły parowe, 4) warsztat ślusarski, kuźnię i magazyny. Za kotłownią stoi komin 16 metrów wysoki, 1·2 metr. u góry szeroki.

Kotłownia posiada 3 kotły parowe systemu Simona et Lanz, każdy po 120 m.^{2} ogrzewalnej powierzchni i 9 atm. prężenia pary. W sali maszyn w parterze ustawiono 2 maszyny parowe leżące, dwustopniowe o sile do 123 HP., każda z nich pędzi po 4 pompy stojące, umieszczone w suterenie sali maszyn. W kotłowni i w sali maszyn zachowano miejsce na czwarty kocioł, względnie na trzeci system maszyn. Pompy dostarczają wody do głównej bani powietrznej, umieszczonej w suterenie, a zawierającej 5 metrów sześciennych powietrza zgęszczonego do 6·3 atmosfer. Od tej bani przeprowadzono główną rurę ciśnienia do zbiornika, znajdującego się w odległości 4500 m. od stacyi pomp, na południowym stoku góry zwierzynieckiej, na której znajduje się mogiła Kościuszki. Rura ta może dostarczać 202 litrów wody na sekundę, z chyżością 617 m/m. średnicy 1 prowadzi wodę na wysokość 263 m. ponad poziom morza, względnie na wysokość 62 m. w stosunku do Bielan, 49 m. do Rynku krakowskiego, 28 m. do Wawelu.

Stacya pomp ma osobny wodociąg wiślany dla kotłów parowych i do kondenzacyi, oraz wąskotorową kolej dla przewozu węgli z przystani na Wiśle do magazynu. Cały zakład oświetlonym jest elektrycznie za pomocą dynamo-maszyny i bateryi akumulatorów. Opodal domu maszyn znajduje się budynek admtnistracyjny z mieszkaniem dla 2 maszynistów, palaczy i stróża.

Zbiornik główny w całości jest wykonany z betonu przez firmę Meus i Górski z Krakowa. Ma on 2 komory o pojemności 5.200 metrów sześciennych wody. Komory tak są urządzone, że w razie potrzeby oczyszczania jednej, druga może zupełnie samodzielnie dostarczać wody do miasta.

Sieć rur w mieście zaczyna się na skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Swoboda; stąd rozchodzą się rury na całe miasto: biegną do parku Jordana, do rzeźni miejskiej i na Wawel. Długość ich wynosi 66.000 metrów, średnica od 70— 10 centimetrów. Rury mniejsze, niż 30 centimetrów średnicy, łączyć się będą bezpośrednio z realnościami; obok rur większych, 30—70 centimetrów średnicy, równolegle położono rury mniejsze, 10-centimetrowe, pośredniczące w połączeniu domów z wodociągiem.

Do skrapiania ulic i do gaszenia pożaru umieszczono hydranty w odległości 80—90 metrów jeden od drugiego; urządzono też 38 studzien odwadniających się samoczynnie i niezamarzających. Na głowę mieszkańca przyjęto 100 litrów wody dziennie: wodociąg zatem dostarczać będzie 16.000 metrów sześciennych wody w przeciągu 22 godzin pracy maszyn na dobę, czyli po 202 litrów na sekundę, a jest tak obliczony, że może zaspokoić potrzeby 128.000 mieszkańców, a nawet 160.00 mieszkańców.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Na bal zwardoński, na szkołę imienia królowej Jadwigi, który odbędzie się d. 16 lutego, w sali hotelu Saskiego. — Bilety wstępu nabywać można w piątek i sobotę, w kancelaryi komitetu, w hotelu Saskim nr. 63, od godz. 9 do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Cena biletów: wstęp na salę 6 K, bilet familijny na 4 osób 16 K, bilet akademicki 2 K, miejsce na galeryi 4 K.

Dyrekcya wyższych kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego przypomina, że wykłady o języku polskim, prof. Zawiliński już rozpoczął. Informacye w kancelaryi kursów, Karmelicka 36, II. p., w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Raut na dochód ubogich chorych odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego. O godzinie 9 wieczorem rozpocznie się raut, który urządza komitet z hr. Badeniową na czele. Artysta-amator p. Przewłocki wykona kilka utworów na fortepianie.

Raut w Kole artystyczno-literackiem. Na cześć bawiącego w Krakowie znakomitego śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego urządziło wczoraj Koło artystyczno-literackie ucztę, połączoną z rautem, która w pamięci licznych jej uczestników i uczestniczek zapisze się najpiękniejszem wspomnieniem. Do ustawionych w podkowę stołów zasiadło około 80 osób, a honorowe miejsce zajął p. Bandrowski wraz ze swą małżonką. Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł prezes Koła p. Michał Bałucki, witając go jako zawsze najserdeczniej pożądanego druha, który szerząc za granicą sławę polskiego imienia, nie zapomina o swych rodakach i w miarę możności pojawia się w kraju, aby odetchnąć ojczystem powietrzem i skarby swego talentu dla nich otworzyć. Dr. Franciszek Bylicki w pięknem przemówieniu sławił niepowszednie zalety głosu i szkoły śpiewaka, inni zaś mowcy, a był ich szereg niemały, już to prozą, już rymem wyrażali sympatye dla ulubionego artysty, który za wyrażone uznanie krótkiem, ale serdecznem podziękował przemówieniem, wznosząc toast na pomyślność Koła.

Po uczcie, której częścią gospodarską zajmował się z godną uznania energią dr Hubaczek, jako drugi gospodarz Koła, przeszli uczestnicy zebrania do rzęsiście oświetlonych salonów, gdzie rozwinęła się najserdeczniejsza rozmowa towarzyska, przeplatana produkcyami wokalnemi i muzycznemi. Koroną ich był oczywiście popis p. Bandrowskiego, który z bogatego swego repertoaru pieśni rzucił słuchaczom wiązankę prawdziwych pereł. Artysta śpiewał pieśni Galla, Niewiadomskiego, Franza i Gaubego z tem mistrzowstwem i szlachetną precyzyą szczegółów, która cechuje jego niepospolity sposób traktowania. Głos jego lśniący szlachetnością metalu, pełen nieposzlakowanej czystości, deklamacya i cieniowanie wywoływały zachwyty i burze oklasków. Do śpiewu akompaniowali kolejno dr Fr. Bylicki i dr Szenk, którzy przyczynili się ze swej strony do urozmaicenia programu odegraniem kilku koncertowych utworów na fortepianie.

Niezwykle ożywione zebranie, w którem uczestniczyło liczne grono pań, przeciągnęło się do godz. 2 w nocy.

Zarząd Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa niniejszem wszystkich dłużników, aby w przeciągu dni 14, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, zechcieli zwrócić wypożyczone z biblioteki książki; w przeciwnym razie zarząd uda się na drogę sądową, oraz poda nazwiska do publicznej wiadomości. Księgę dłużników przeglądać można w lokalu Towarzystwa: „Collegium Novum", sala Nr 35, we wtorki od godz. 5—6 wieczorem, we środy i piątki od 6—7.

Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj swoje kwartalne posiedzenie. Sekretarz złożył sprawozdanie z czynności wydziału za ostatni kwartał, podnosząc między innemi zaciągnięcie pożyczki 13.000 koron z krajowego funduszu hodowli bydła na zakupno buhajów licencyowanych dla gmin i starania wydziału o zaopatrzenie gmin w buhaje licencyowane.

Oddział techniczny wydziału powiatowego zajmował się nietylko robotami drogowemi objętemi zeszłorocznym preliminarzem, lecz także licznemi robotami użyteczności publicznej około osuszenia pól i łąk, poprawy dróg, budowy wałów ochronnych i t. d. Roboty te wykonano w latach 1899 i 1900 z subwencyj państwowych, udzielonych w sumie 32.296 koron dla dania zarobku ludności powiatu krakowskiego klęską powodzi w roku 1899 nawiedzonej.

W wykonaniu nadzoru nad gminami wydział przeprowadził lustracyę 48 gmin. Skutkiem tego oprócz innych zarządzeń było złożenie z urzędu dwóch wójtów. Na pobór dodatków gminnych w wysokości 21—50% podatów bezpośrednich na rok 1901 zezwolono 81 gminom, 5 budżetów gminnych uchwalono przedłożyć władzom krajowym z wnioskiem zezwolenia na dodatki gminne od 50 do 80% podatków bezpośrednich; tylko 6 gmin pokrywa swoje wydatki dochodami własnemi, a 17 obchodzi się dodatkami podatkowemi do 20%, których uchwalenie leży w granicach kompetencyi Rad gminnych.

Pożyczek laudemialnych na 2% udzielono w ostatnim kwartale 21 włościanom, podupadłym skutkiem klęsk elementarnych na sumę 5.500 koron. Od września r. 1895 t. j. od chwili objęcia w administracyę funduszu laudemialnego, wydział udzielił 579 podupadłym włościanom pożyczek na 2 % w sumie 142.480 koron. Sprawozdanie to Rada bez interpelacyi przyjęła do wiadomości.

Z kolei p. Józef Raźny złożył sprawozdanie jako delegat Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej. W dyskusyi nad niem p. Bartyzel i p. Wójcik podnosili zażalenia, że nauczyciele przy obecnych wyborach do Rady państwa za wiele zajmowali się agitacyą wyborczą ze szkodą nauki.

Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu powiatowego na rok 1901.

Wydział proponuje na rok 1901 dodatki tylko w wysokości dotychczasowej 32%, jednakże równocześnie wydatki drogowe obniża do najniezbędniejszych kosztów utrzymania dotychczasowych dróg, a nawet dotacyę na fundusz emerytalny urzędników, którą Rada powiatowa zobowiązała się opłacać i od r. 1879 stale opłacała, uchwalono wyjątkowo w r. 1901 pominąć. Tylko tymi wyjątkowymi środkami udało się Wydziałowi zostawić budżet w granicach dotychczasowych dodatków powiatowych 32% podatków bezpośrednich.

Rada jednak uchwaliła przyjąć projektowany przez wydział budżet z dodatkami 32% podatków bezpośrednich, z czego przypada na drogi gminne 21% na drogi powiatowe 3%, na wydatki administracyjne Rady powiatowej 8% podatków bezpośrednich.

Do komisyi, która ma zbadać rachunki powiatu za rok 1800, wybrano przez aklamacyę p. hr. Stanisława Badeniego, Zygmunta Jałbrzykowskiego i Fr. Wójcika.

„Ognisko", stow. drukarzy i litografów (Rynek główny l. 12, III p.) urządza dnia 16 b. m. zabawę taneczną. Zaproszenia można codziennie otrzymać wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała dziś na Podgórzu bandę przemytników, którzy sztuczny fabrykat cukru t. zw. sacharynę sprowadzali z zagranicy bez cła i tu spieniężali. Głównego przywódcę tej szajki, Hirscha Krügera, puszczono na wolną stopę za odpowiednią kaucyą, innych dwu aresztowano, trzeci najgłówniejszy macher z bandy uciekł do Frankfurtu.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 14, 15 i 16 marca we Lwowie.

Z sali sądowej. Tomasz Czuban, 28 lat liczący wyrobnik, zamieszkały ostatniemi czasy w Chrzanowie, stawał dziś przed krakowską ławą przysięgłych, oskarżony o kradzież z zamkniętej szuflady kwoty 10 koron, dokonanej w sklepie Rozalii Lipschütz w Chrzanowie dnia 7 listopada z. r. Czuban złapany na gorącym uczynku przez poszkodowaną, został uwięziony i 4 miesiące przesiedział w areszcie śledczym. W rozprawie, której przewodniczył radca sądu krajowego p. Katyński, a w której oskarżał prokurator dr Solak, ława przysięgłych zaprzeczyła 8 głosami winę podsądnego, wskutek czego Czuban został uwolnionym. Obronę obwinionego z urzędu prowadził dr Filimowski i jego głównie obronie zawdzięcza swoje uwolnienie, jak również wyjątkowej nędzy i 4 miesiące trwającemu aresztowi śledczemu.

Kronika lwowska. „Diło" donosi, że lwowski sąd powiatowy zasekwestrował wydawnictwo „Hałyczanina", a to celem pokrycia pretensyj ruskiego „Krajowego związku kredytowego" we Lwowie. Sąd zamianował sekwestratorem p. Longina Cegielskiego.

Srebrne gody obchodził wczoraj starszy radca pocztowy, p. Ludwik Pikor i jego żona, pani Marcelina z Siterskich.

Wypadek na zabawie. Z Brodów piszą nam: W jednym z domów prywatnych odbywała się zabawa, na której było kilku synów Marsa. Jeden z nich był tak dalece nieostrożnym, że miał ze sobą nabity rewolwer, który zostawił w płaszczu. Synek gospodarstwa widział tę broń, wyjął ją tak nieszczęśliwie, że rewolwer wypalił. Przestrzelił sobie tylko rękę.

Posąg Moniuszki w Warszawie. Wobec zaproszonych przedstawicieli sztuki, literatury, muzyki i teatru odbyło się wczoraj w Warszawie, staraniem Towarzystwa muzycznego, uroczyste oddanie zarządowi warszawskich teatrów rządowych posągu Moniuszki. Posąg z białego marmuru, dłuta artysty rzeźbiarza Marczewskiego, przedstawia nieśmiertelnego mistrza w postaci siedzącej, ku tyłowi przegiętej, z księgą nut, rozłożoną na lewem kolanie, na drugiem zaś wsparta prawa ręka trzyma pióro. Piękny cokół z kolorowego marmuru kieleckiego, z ozdobami bronzowemi, nosi na przedniej ścianie napis: „Moniuszko". Po krótkiej przemowie prezes Towarzystwa muzycznego, p. Święcicki, oddał pomnik w opiekę zarządu teatrów.

Z państwowej Rady robotniczej. Pod przewodnictwem ministra handlu Rada robotnicza odbyła wczoraj posiedzenie. Minister handlu zapowiedział, że w tych dniach przedłoży ponownie Izbie posłów projekt ustawy o statystyce pracy i oświadczył, że niebawem opublikowane zostanie sprawozdanie z czynności urzędu statystyki pracy. Jeżeli Rada robotnicza ustanowi plan dochodzeń co do stosunków w ostrawsko-karwińskim okręgu węglowym, to sprawozdanie z czynności urzędu statystycznego będzie mogło i tę kwestyę objąć. Do stowarzyszeń robotniczych, które ma mieć urząd statystyczny w ewidencyi, rozesłano już 2000 kwestyonaryuszów, a roześle się ich jeszcze 2500, ale lista ogólna stowarzyszeń nie jest jeszcze zupełną. Następnie referował szef sekcyjny Inama Sternegg w imieniu wydziału robotniczego sprawę dochodzeń w ostrawsko-karwińskim okręgu węglowym i powiedział, że centralny związek właścicieli kopalń zgadza się na prowadzenie tych dochodzeń jeszcze po 30 czerwca 1901 r., ale tylko pod tym warunkiem, że kontroli tych dochodzeń nie będzie nikt inny przeprowadzał, jak tylko urzędnicy państwowi. Referent oświadczył, że w kwestyonaryuszu poczyniono zmiany i wniósł przyjęcie ich en bloc, ażeby dochodzenia już raz się mogły rozpocząć. Po przeprowadzeniu dyskusyi, przyjęto wnioski referenta en bloc jednogłośnie. Wniosek dodatkowy p. Verkaufa, ażeby urząd statystyki robotniczej przedłożył Radzie robotniczej przed przeprowadzeniem dochodzenia co do mieszkań i życia robotników odpowiedni projekt do zaopiniowania, przyjęto większością głosów. Następnie sprawę stosunku maszynistów do palaczy przekazano komisyi z 12 członków. Hueber zapytał o plany działalności komisyi kolejowej. Ma ona się ukonstytuować i ułożyć program swej pracy, zanim rząd zabierze głos o niej. Verkauf prosił o jak najrychlejsze zwołanie tej komisyi, aby się mogła ukonstytuować. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Rapperswylu donoszą nam, iż pan Hippolit Tchórzewski, poborca Skarbu Narodowego w Genewie, rue du Marché 40, otrzymał na rzecz Skarbu od listopada 1900 r. do stycznia 1901 r. włącznie następujące datki: Z Bułgaryi ze sprzedanych dziesięć cegiełek, serya II. nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 14, 15 po potrąceniu wydatków 51 fr. 80; Zaborowski z Clarens 1 fr.; Towarzystwo Polskie w Zurychu 12·10 fr.; Tow. polskie w Genewie 30 fr.; Tow. polskie w Londynie 50·40 fr.; Jastrzębiec z Wolnej ziemi 10 fr.; dr. Gierszyński z Quarville 20 fr.; P. L. Domański z Liege 100 fr.; Zjednoczenie młodzieży polskiej 41 fr.; Zebrane w Galicyi w ostatnim kwartale 1900 r.; Za siedem sprzedanych cegiełek (nr. 286, 322, 323, 414, 423, 424, 446) 70 koron.; podatki stałe: A. T. S. za IV. kwartał 10, J. B. 2, St. Bis 1, S. T. za 4 miesiące 2 K 40 hal. Składki jednorazowe: dr. L. T. część tantiemy z Towarzystwa elektrycznego 30 K. Próba wytrwałości, proponowana 13 listopada 1899 r. na imieninach p. E. K. w Przemyślu, dr. L. T. w Przemyślu niedzielne 5cio centowe 5 K 60 hal.; codzienne centami 6 K 26 hal. Z puszki P. W. P. 2 K, razem 129 K 26 hal.. po odtrąceniu kosztów przesyłek i korespondencyi 5 K 91 hal., zostaje w gotówce 123 K 35 hal. czyli 128·83 fr.; razem 445 fr. 13 ct.

Polacy w Berlinie odbyli wiec, na który przybyło około 600 osób. Przewodniczył pan Ludwik Wróbel, wydawca „Dziennika Berlińskiego" i on też zagaił obrady mową, w której wykazał konieczność wychowywania dzieci polskich w duchu narodowym. Przemawiali następnie pp. Berkan, Janiszewski i Kowalski, a wreszcie poseł Józef Głębocki, który zapewniał, że wszyscy posłowie śledzą bacznie pracę rodaków na obczyźnie i wielce ją cenią. W sprawie na wiecu poruszonej — mówił p. Głębocki — chodzi o dwa punkty. Pierwszym jest sprawa religijnego wychowania. W tej sprawie mają rodzice zupełne prawo domagania się polskiej nauki przygotowawczej. Nikt nie ma prawa wzbraniać tego rodzicom i władza duchowna zgodzić się na to musi w interesie kościoła. Co zaś do narodowego wychowania dzieci, to nie może nikt nam zabronić wychowywać dzieci naszych po polsku, gdyż jesteśmy Polakami i mamy prawo zostać Polakami, tego nam nikt zaprzeczyć nie może.

Wykopaliska. Z Gniezna donoszą: W ubiegły czwartek przy wkopywaniu słupów do oświetlenia elektrycznego, wykopano tuż przed bramą kościoła św. Trójcy starą armatę oraz większą ilość żelaznych kul. Prawdopodobnie pochodzą te przedmioty z czasów wojen szwedzkich. Wiadomo, że Szwedzi około roku 1656 przechodzili przez Gniezno w stronę Kłecka. Kcyni, gdzie to pod Dębicą stoczył z nimi Stefan Czarniecki walną bitwę. Wedle kroniki tutejszego kościoła farnego, przechodził w tem miejscu, gdzie ową armatę i kule znaleziono, mur obronny miasta Gniezna. Być więc może, że przy ostrzeliwaniu miasta ta armata razem z kulami złożonemi w koszu żelaznym, pozostała na placu walki, kiedy zwyciężeni zmuszeni byli swe stanowiska opuszczać. Przedmioty te zabrane zostały na ratusz.

Juliusz Claretie o hakatyzmie. Znakomity pisarz francuski Claretie ogłosił w dzienniku paryskim „Le Journal“ artykuł, w którym pomiędzy innemi omawia prześladowania Polaków przez rząd pruski i sforę hakatystów. Wspomniawszy o hakatyźmie pocztowym, pisze Claretie: „Ta wojna z językiem, pisownią i kopertami“ jest zupełnie śmieszną i zupełnie nieużyteczną. Jest dziecinną. Imponderabiliów nie dosięga się. W nieskończoności tkwią korzenie, których wyrwać nie można. Polska zdaje się umarła. Całemi latami leży w grobie. Aliści rodzi się powieściopisarz i swemi legendami zapewnia ojczyźnie swej nową popularność“. Tutaj przechodzi Claretie do jubileuszu Sienkiewicza i temi słowami kończy swój artykuł: „Wbrew przewadze siły i zdobyczy, wbrew polityce żelaza i gniewu, wierzę w duszę ludów i w to, że narody umarłe powstają z grobu jak Julia u Szekspira, — ale żeby ożyć i kochać. A czegoż potrzeba na taki cud? Człowieka, proroka, poety“.

Dżuma. W stepie kirgizkim w miejscowościach Tublek i Merek od dnia 24 stycznia było 136 wypadków choroby, z których 134 skończyło się śmiercią.

Z kalendarza. W piątek 15 lutego: Faustyna i Jowity m.; w sobotę 16 lutego: Julianny p. m.; w niedzielę 17 lutego: Alexego i Sylwina b.

Wschód słońca 15 lutego o godzinie 6 minut 52: zachód o godzinie 4 minut 57. Długość dnia godzin 10 min. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 lutego pogodnie. Termometr opadł z — 6·1 C. na 12·8 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 14 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 746·8 mm., termometru — 16·8 C.

Wiatr północno-wschodni.

St. Tarnowski o „Zaczarowanem kole“.

Osoba prelegenta i temat odczytu aktualny i pociągający starczyły, aby piękna aula nowego gmachu uniwersyteckiego zapełniła się wczoraj po brzegi słuchaczami ze wszystkich sfer inteligencyi Krakowa.

„Zaczarowane koło“, dramat fantastyczny Lucyana Rydla, nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego, i w literaturze i w teatrze doznał wyjątkowego powodzenia i stał się bądź co bądź wypadkiem literackim.

Prof. Tarnowski przypomniał, że już ś. p. Szujski podniósł, że dramat polski szuka dla siebie drogi i niejedno usiłowanie przejdzie bez śladu, zanim doczekamy się jego rozkwitu. Prelegent stwierdza tedy, że słowa te, po upływie lat trzydziestu kilku, sprawdzają się, że dramat polski ciągle jeszcze znajduje się w stanie dążenia i szukania właściwej drogi. Tak się dzieje nietylko u nas, ale w całej Europie. Stare formy się zużyły i nikt do nich powracać nie chce, nowe ścieżki dopiero deptać trzeba, a to usiłowanie wymaga czasu i pracy całych pokoleń. Ale treść i istota poezyi dramatycznej pozostanie zawsze tasama, zmienić się musi tylko jej forma — istota przeżyje formę, jak tego dowodzi żywotność teatru greckiego, Szekspira i teatru niemieckiego. Poezya, będąca tu podkładem, zapewnia tym utworom żywot wiecznotrwały. O ile w nowoczesnym dramacie występuje czysta, prawdziwa poezya, o tyle ma on warunki trwałej przyszłości.

Jednym z takich utworów, spełniających w znacznej części ten zasadniczy warunek, jest „Zaczarowane koło“ Rydla. Dramat to w części ludowy, w części realistyczny, w części fantastyczny, odbiegający od ścisłych prawideł dramaturgii i od dawnych tradycyj, ale mający coś z dawnych pojęć: wdzięk i dramatyczność. Te zalety osłabia niedostatek rozwagi i zastanowienia w logicznem przeprowadzeniu i ustosunkowaniu akcyi i osób. Dwoistość akcyi, rozgrywającej się w dwóch sferach społecznych, reprezentowanych przez wojewodę i młynarkę, połączenie dwóch równoległych dramatów przez osobę dyabła zręczne i logiczne, wprowadzenie ślicznej postaci Maciusia, to zalety i wady zarazem dzieła, które jednak bynajmniej nie jest naśladownictwem, ale we wszystkich szczegółach oryginalnym i na wskroś swojskim pomysłem. Prelegent, poddając szczegółowemu rozbiorowi dramat p. Rydla, wykazał, że jest to pierwszy, wyraźny w literaturze objaw dramatu ludowego, gdyż po raz pierwszy zjawiają się postacie, jak Jaśka i młynarki w silnym konflikcie dramatycznym i są trwałemi w tym rodzaju typami, reprezentującemi zawiązek polskiej ludowej tragedyi.

Reasumując całą charakterystykę „Zaczarowanego koła“, przyszedł prof. Tarnowski do wniosku, że aczkolwiek utwór ten nie jest oczekiwanem arcydziełem, aczkolwiek posiada liczne usterki, to jednak wykazuje tak wybitne także zalety, że należy mu się zaszczytne miejsce w historyi dramatu polskiego, gdyż bije z niego wielki wdzięk, wielka szczerość i bezpretensyonalność, a obok tego pisany jest wierszem i językiem tak pięknym, jakiego nie spotykamy wśród obecnie piszącego młodego pokolenia autorów dramatycznych.

Publiczność podziękowała prelegentowi rzęsistym, długotrwałym oklaskiem. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Dla podróżującej publiczności. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie ogłasza:

Z wzrostem ruchu, wywołanym powstawaniem coraz to nowych sieci kolejowych, mnożą się też coraz bardziej wypadki zapominania i pozostawiania przez podróżującą publiczność w pociągach lub w poczekalniach wszelkiego rodzaju pakunków ręcznych i podróżnych. Przedmioty te organy służby kolejowej, pod zagrożeniem najsurowszych kar z całą sumiennością do odnośnych urzędów kolejowych odprowadzają, gdzie są w ścisłej ewidencyi przechowywane, a tylko w razie niezgłoszenia się właściciela w przeciągu roku w drodze publicznej licytacyi sprzedawane.

Zostawione jednak na kolei rzeczy pociągają i dla zarządu kolejowego i dla podróżnych cały szereg niedogodności. Aby je usunąć dyrekcya kolei proponuje, aby każdy pakunek zaopatrywany został w kartkę, na którejby wypisano imię i nazwisko właściciela, tudzież dokładny adres. — W tym celu zarządza dyrekcya kolei państwowych w Krakowie we wszystkich znaczniejszych stacyach, trafikach, u portyerów i t. p. sprzedaż stosownie przysposobionych tabliczek kartonowych, które zaopatrzone w potrzebne daty adresowe za pomocą taśmy lub sznureczka do pakunków, torb, węzełków, parasoli i t. d. przywiązane być mogą. Tabliczki te są na razie do nabycia po cenie 3 halerzy za sztukę. Gdyby to zarządzenie okazało się praktycznem — sprzedaż takich tabliczek zaprowadzoną będzie we wszystkich stacyach

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 13 lutego.

Przed przystąpieniem do obrad nad projektem reformy statutu, przedłożonym przez komisyę, prezes Jaworski opowiada szczegółowo, jakie kroki czynił on i Koło w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie, w celu uzyskania prawa publiczności, następnie subwencyi, wreszcie upaństwowienia tego zakładu. Do przedstawienia tego spowodował prezesa list bezimienny z pogróżkami, jaki prezes otrzymał. Dr Michejda stwierdza gorliwe starania prezesa w tej sprawie, wyrażając przekonanie, że list bezimienny nie wyszedł ze Śląska, gdzie wszyscy czują wdzięczność dla prezesa i Koła za ich starania.

Zmianę statutu referuje Jaworski, skutkiem czego przewodnictwo obejmuje Dzieduszycki.

§ 1 w starym statucie opiewał: „Koło poselskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają“.

Komisya nie proponuje zmian żadnych.

Doboszyński wnosi, żeby każdemu nowo wybranemu posłowi polskiemu posłano statut do podpisania i zaproszenie na pierwsze posiedzenie Koła.

Za tym wnioskiem głosowało 9 posłów; wniosek upadł.

§ 2 wedle starego statutu opiewał:

„Poseł, który nie przystąpi do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do Koła przyjęty za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą“.

Komisya wnosi:

„Poseł, który nie przystąpił do Koła po swoim wyborze i pierwszem zjawieniu się w Izbie, albo poseł, który z Koła wystąpił, może być przyjęty za uchwałą Koła na wniosek jednego z członków Koła“.

Uchwalono z drobną zmianą stylistyczną.

§ 3. wedle starego statutu opiewał:

„Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania sesyi Rada państwa prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowane“.

Komisya proponuje:

„Do przewodniczenia naradom wybiera Koło na czas trwania Rady państwa prezesa, pierwszego i drugiego wiceprezesa, tudzież dwóch sekretarzy do spisywania protokołów. Po dokonaniu tych wyborów jest Koło ukonstytuowane“.

W dyskusyi ks. Sapieha wyraża życzenie, aby jeszcze jakaś komisya zbadała poprawki, ale na szczęście wniosku tego nie czyni. Wnosi dalej, by mandat prezydyum trwał 6 lat, dalej by opuścić wyrazy „do przewodniczenia naradom“, bo prezes ma inne jeszcze czynności; nakoniec, by w razie ogólnych wyborów dawne prezydyum urzędowało do wyboru nowego.

Rotter żąda, żeby wiceprezesi byli równorzędni, — i aby kolejno co miesiąca się zmieniali.

Kozłowski żąda, by prezydyum urzędowało aż do ukonstytuowania się nowego Koła. Zapytuje referenta, czy na podstawie tego statutu mogłoby nastąpić zwołanie Koła poza Radą państwa w kraju.

Jaworski odpowiada, że zdaniem jego funkcya prezesa kończy się z sesyą Rady państwa. Gdy stracił mandat, nie może występować, jako prezes Koła. Na drugie pytanie prosi: „zostawcie to prezesowi“. Rotterowi odpowiada, że takiej równorzędności nie ma nigdzie, bo prezes musi wiedzieć, kto go ma zastępować.

Doboszyński żąda wyboru archiwaryusza dla przechowania aktów. Odpowiedziano mu, że akty są przechowane przez sekretarzy, poczem Romanowicz zażądał od sekretarzy, by mu postarczyli protokołów Koła z r. 1884 z czasów dyskusyi nad kwestyą językową, wnosi też, ażeby wybór prezydyum odbywał się co roku.

Kozłowski odpowiada, że protokoły z Koła on schował u siebie, aby coś nie zginęło, ponieważ przeniesiono Koło do innej sali. Przeciwny jest wnioskowi Romanowicza.

Eug. Abrahamowicz i Czaykowski żądają wyboru prezesa na lat 6; ostatni z nich ostrzega przed obstrukcyjnemi poprawkami. Rotter oświadcza, że przez wybór dwóch wiceprezesów równorzędnych nie zaznaczy się różnicy między większością i mniejszością Koła, a stanie się to dopiero, gdy jeden wiceprezes będzie mieć pierwszeństwo przed drugim. Mowca protestuje przeciw uwadze Czaykowskiego o obstrukcyi.

Przy głosowaniu uchwalono sześcioletnie urzędowanie prezydyum i trwanie mandatu jego aż do nowego wyboru. Równorzędność wiceprezesów upadła. Wybór archiwaryusza uchwalono. § 3 zmieniła komisya statutowa o tyle, że dodano do niego dodatek, że Koło ma wybierać także i drugiego wiceprezesa.

Uchwalono również wybór archiwaryusza. — Przy § 5 żąda komisya, aby na żądanie pięciu członków prezes zwoływał posiedzenie Koła do trzech dni, gdy Romanowicz wnosi, aby to czynił do dwóch dni. Nad tym terminem, zwłaszcza gdy Izba nie obraduje, rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya.

Wreszcie postanowiono tej sprawy w statucie nie ruszać. Stwierdzając, że w razach zupełnie wyjątkowych zwołanie Koła poza Radą państwa nie jest wykluczonem, wniosek komisyi przyjęto ze stylistycznemi zmianami. Termin trzydniowy zwołania Koła na żądanie pięciu członków zatrzymano.

Ostatnie wiadomości.

— Przeciwko Anglii opinia w Niemczech znowu się zwróciła z powodu nadania przez cesarza Wilhelma marszałkowi Robertsowi orderu „czarnego orła“. Już wówczas, gdy cesarz odmówił Krügerowi posłuchania, w Niemczech zapanowało niezadowolenie, podsycane przez prasę „wszechniemiecką“. Obecnie nadzwyczajna przyjaźń, którą Wilhelm okazuje Edwardowi VII, dalej długi pobyt cesarza w Anglii, tudzież wiadomość, że niemiecki następca tronu ma kilka miesięcy przepędzić na dworze angielskim, wzmogły niechęć Niemców do Anglii. Gdy wreszcie rozeszła się wieść, że marszałek Roberts otrzymał najwyższy order niemiecki, gdy ogłoszono telegram, w którym Wilhelm II oświadczył, że przejmuje go dumą noszenie tego samego munduru, co Wellington i Roberts, prądy antiangielskie nabrały intenzywności, której nie miały dawniej.

— W sprawach chińskich panuje obustronnie dawna metoda wahania się i przewlekania. Według doniesienia „Times'a“ miał Liukunji przedłożyć cesarzowi chińskiemu memoryał, zawierający projekt reform skarbowych. Liukunji proponuje: 1) Zniesienie wewnątrz kraju urzędów, pobierających „likiu“ (cło transitowe od towarów idących do wnętrza państwa, istniejące od r. 1853), pobieranie natomiast „likinu“ w portach przywozowych przez obcych urzędników. 2) Zamianowanie specyalnego komisarza handlowego z siedzibą w Szangaju. 3) Utworzenie mennic, bijących monetę, z dolarem jako jednostką monetarną. 4) Podwyższenie ceł.

Kolej Pekin-Szanhaikwan zostanie wkrótce oddaną Anglikom, a dzień oddania zależy od pozyskania zgody Japończyków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 lutego. Pogrzeb ś. p. Apolinarego Stokowskiego odbył się dziś po południu przy wielkim udziale publiczności. Nad grobem przemówił wiceprezydent miasta p. Ciuchciński.

Dziś w południe odbyło się na uniwersytecie pożegnanie arcybiskupa ks. Bilczewskiego, jako byłego rektora. Przemawiał do niego imieniem senatu rektor Kruczkiewicz, imieniem fakultetu teologicznego dziekan ks. Komarnicki, imieniem młodzieży prezes „Czytelni akademickiej“ Moszyński, a wreszcie dwaj słuchacze teologii: Ratuszny i Lewicki, ten ostatni po rusku. Ks. arcybiskup Bilczewski odpowiadał, podnosząc zwłaszcza z uznaniem, że w uroczystości zgodnie Polacy z Rusinami biorą udział. Następnie w pałacu arcybiskupim odbył się obiad.

Wiedeń, 14 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego dra Antoniego Winnickiego sekretarzem sądu w Serecie.

Berlin, 14 lutego. Socyaliści odbyli wczoraj trzydzieści zgromadzeń, na których przemawiali także posłowie. Celem tych zgromadzeń było uchwalenie masowych protestów przeciwko podwyższeniu ceł zbożowych,

Londyn, 14 lutego. Z Pietermarizburga donoszą, że oddział generała Frencha pobił oddział Boerów, którzy się cofnęli.

Proces Gal. Kasy Oszczędności.

Lwów, 14 lutego. Dziś rano przesłuchiwano drugiego oskarżonego, Gąsiorowskiego, który również oświadczył, że nie poczuwa się do winy, poczem rozpoczęto słuchanie świadków.

Świadek dr Roiński, były prezes Kasy, objaśniał kwestyę rezerw wekslowych i przedstawiał ś. p. Zimę jako człowieka bardzo samowolnego.

Przesłuchano też Gąsiorowskiego jako niezaprzysiężonego świadka w sprawie oskarżenia, wystosowanego wyłącznie przeciw Ziołeckiemu. Przesłuchany jako świadek p. E. Wędrychowski, który, jak wiadomo, sam był oskarżonym w głównym procesie, lecz został uwolniony — zeznał, że stosunek ś. p. Zimy z Ziołeckim był bardzo ścisły.

Wreszcie przesłuchano dziś świadka Gruszeckiego i rzeczoznawców: Koczyndyka i Kreisera.

Proces budzi u publiczności bardzo małe zainteresowanie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 lutego. Dziś szóste posiedzenie Izby poselskiej, a dotąd nie wyjaśniła się sytuacya parlamentarna. Istnieje zamiar, aby następne posiedzenie odbyć aż we środę i wtedy prezydent Izby określi swe stanowisko w sprawie interpelacyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad treścią wniosku Baernreithera o złożenie wyrazów lojalności u stóp tronu.

Placzek mówi najpierw po czesku i podnosi, że należy zawsze po czesku mowę zaczynać, aby potem nie było powiedzianem w mowie tronowej, że używanie jedynie języka niemieckiego jest „eine bewährte Einrichtung“. Imieniem klubu czeskiego wypowiada mowca zdanie, że należy koniecznie na mowę tronową odpowiedzieć adresem, tem bardziej, że dzisiejsza konstytucya w Austryi coraz bardziej odstępuje od wytycznej równouprawnienia, a coraz silniej wzmacnia centralizm, upośledzając autonomię narodów i krajów. Aby nastał spokój, przedewszystkiem należy rozwiązać kwestyę językową, a potem dopiero przystąpić do załatwienia doniosłych spraw ekonomicznych.

Szustersicz żałuje, że władze nie trzymają się praw i rządzą same podług woli.

Wasilko zaznacza, że austryackie rządy kończą się u granic Galicyi, a zaczynają się napowrót w Bukowinie. Mowca uskarża się, że prawa Rusinów są deptane.

Kos domaga się, aby już raz zerwano z systemem szlacheckim w Galicyi. „My Rusini — powiada — szczególniej jesteśmy uciskani i stoimy pośród takich gwałtów i oszustw wyborczych, że istotnie dziwnem jest, że ktokolwiek z nas tu do parlamentu wszedł. Cudowi zawdzięczam swój wybór. Punkt ciężkości austryackiego przesilenia nie leży w Czechach lecz w Galicyi. Jeżeli mówią, że Galicya jest „Halbasien“ to mówią słusznie, a winną temu jest tylko szlachta i namiestnik. Ministerstwo i pan Körber nic tam szukać nie powinni, nic tam nie znaczą. Szlachta po roku 1863 zobowiązała się popierać każdy rząd pod warunkiem, że pozostawioną jej będzie wolność rządzenia w Galicyi. Ta szlachta na pół zbankrutowana wydała lud w ręce wrogów a dla siebie tylko prowadzi interesy. Idzie raz z Czechami to znowu z Niemcami i to jest ta jej osławiona „wolna ręka!“ Koniec końców szlachta nie wie z kim się ma połączyć tu w parlamencie; ogół skarży się na starostów, ale oni nic nie winni bo muszą ślepo wykonywać rozkazy szlachty. Szlachta nie chce dać żyć własnemu ludowi.

Gniewosz: To nieprawda!

Stein: To wszystko prawda! nawet tu wszystkiego nie mówi.

Schumaier: A ilu zastrzelono u was ludzi podczas wyborów?! Wy jesteście galicyjskimi „Bokserami!“

Gniewosz: Nie mówi prawdy!

Iro: Opowiadaj pan dalej!

Stein: Hańba! Wy wyzyskujecie swój lud, wszyscy dobrze wiedzą, co za gwałty dzieją się w Galicyi.

Kos kończy swoją przemowę, poczem następuje głosowanie nad wnioskiem Placzka o ułożenie adresu do tronu.

Za wnioskiem głosują tylko sami Czesi. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Baernreuthera. Schoenererowcy i socyaliści opuszczają salę. Pierwsze punkty wniosku uchwalono wszystkiemi głosami przeciw czeskim. Za ostatnim ustępem, wyrażającym cześć dla cesarza, głosują także Czesi.

Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Ellenbogen zgłasza wniosek o wybór komisyi socyalno-politycznej.

Brzorad zapytuje prezydenta, dlaczego nie dopuścił do odczytania jednej interpelacyi socyalistów.

Prezydent oświadcza, że dlatego, bo w interpelacyi tej zamieszczono ustępy ze skonfiskowanej broszury.

Brzorad wnosi, aby o tej cenzurze prezydenta dziś otworzyć rozprawy.

Wolf chce, aby się to stało na jutrzejszem posiedzeniu. Oba wnioski odrzucono.

Prade domaga się, aby zarządzić poufne posiedzenie Izby, na któremby postanowiono, czy odbyć tajne posiedzenie, na któremby odczytano tekst interpelacyi i rozstrzygnięto, czy ta interpelacya odczytaną być może na posiedzeniu jawnem.

Prezydent zarządza poufne obrady, w których wniosek Pradego o zarządzenie tajnego posiedzenia odrzucono. Ponieważ sprawę nie rozstrzygnięto, przeto na najbliższem posiedzeniu socyaliści ją wznowią.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się we środę. Przerwa zużytą będzie na narady prezydenta Izby z przewodniczącymi stronnictw co do interpelacyj. Gdyby porozumienie ze stronnictwami nie nastąpiło, prezydent Vetter sam rozstrzygnie, a mianowicie, że interpelacye słowiańskie mają być tłomaczone na niemiecki język i po niemiecku odczytywane, a do protokołu do tekstu wyłącznie niemieckiego załączone będą jako osobne dodatki oryginały słowiańskie.

Wiedeń, 14 lutego. Klub czeski ukonstytuował się, wybierając prezesem Pacaka, pierwszym wiceprezesem Stransky'ego, drugim Brzorada.

Wiedeń, 14 lutego. „N. Fr. Presse“ pisze, że przy wczorajszem głosowaniu nad wnioskiem Jaworskiego znalazła się znowu razem, w jednym szyku bojowym, dawna prawica. Na 175 głosów (przeciw 150 z lewicy) złożyli się: Polacy, Czesi, feudali, południowi Słowianie, Rusini i katolickie centrum, wreszcie Włosi. Dalszy rachunek doprowadza „N. Fr. Presse“ do wniosku, że wytworzyć się może stosunek większości 165 głosów przeciw 160.

Niemiecka partya postępowa ukonstytuowała się, wybierając do prezydyum Funkego, Pergelta, Grossa i Voglera.

Pogrzeb Milana.

Wiedeń, 14 lutego. W serbskich kołach obiega wiadomość, że król Aleksander przybędzie do Kruszedolu na pogrzeb ojca. Od Natalii prócz początkowych dwóch telegramów nie nadeszły żadne depesze.

Wiedeń, 14 lutego. Dzisiaj komisya dworska stwierdziła protokolarnie identyczność zwłok Milana.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 14 lutego. Rząd ogłosił stan oblężenia.

Madryt, 14 lutego. Podczas pogrzebu poety Campoamor przyszło do poważnych zaburzeń. Lud rzucał kamieniami na zakonnice, idące za trumną. Żandarmerya odpowiedziała strzałami. Następnie w rozmaitych punktach miasta powstały rozruchy. Tłum rzucał kamieniami, policya strzelała. Uwięziono mnóstwo osób, między niemi jednego oficera.

Walencya, 14 lutego. Wczoraj powstały tutaj gwałtowne rozruchy. Tłum rzucił się na żandarmów, którzy użyli broni palnej. — Jedna osoba została zabita, jedna zaś odniosła ciężkie rany.

Malaga, 14 lutego. Kilku francuskich duchownych, którzy szli do portu, ażeby wsiąść na statek, odchodzący do Ameryki, ludność wygwizdała.

Berlin, 14 lutego. Z Madrytu donoszą do „Vossische Zeitung“, że w nocy na 13 b. m. stał na Prado oddział huzarów. Gdy oddział ten oddalił się do koszar, powstały rozruchy, Żandarmerya wystąpiła z bronią w ręku, zraniła 7 osób, a uwięziła 35.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 14 lutego. Z Szangai donoszą, że tamtejsi Chińczycy uważają pokojowe zamiary królowej wdowy za iluzoryczne.

Koło Szansi gromadzą się znaczne oddziały Chińczyków z zamiarem uderzenia na oddziały wojsk sprzymierzonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
" " srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	118	20
4% " " koronowa	98	20
4% " węgierska złota	118	20
4% " " koronowa	93	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1685	—
" kredytowe	673	—
Londyn	240	65
Marki	117	42½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	11
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	30
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	111	—
Akcye Anglobanku	274	—
" Unionbanku	539	—
" Bankverein	472	—
" Laenderbanku	415	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	541	—
" " Południowej	108	25
" " Elbethal	480	—
" " Nordbahn	6340	—
" " Staatsbahn	674	—
" " Alpine	439	—
" Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	50

Berlin, 13 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	212	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 lutego 1901.

Spirytus gotowy	38	80
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	77
Żyto (na wiosnę)	7	78
Kukurudza	5	51
Owies (na wiosnę)	6	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	75
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	
4% " " " " " "	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% " " " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	91	75	93	50
4½% " miasta Lwowa	96	75	97	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	55
4½% " " " " " "	98	25	99	70
4% " " kolejowe	91	75	92	75

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.